

# MLYN



# M

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 30  
3 września 2004



## forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie [www.gj.com.pl](http://www.gj.com.pl)

## KSU W JAROCINIE

07.09. JAROCIN, JOK,  
GODZ. 18.00, bilety 12 zł.

## VADER, DECAPITATED,

## FRONTSIDE, VESAMIA

18.09. POZNAŃ, ESKULAP,  
GODZ. 18.30

## SISTARS

19.09. GNIEZNO, STADION

# młyn

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Mlyn” lub e-mail: [mlyn@gj.com.pl](mailto:mlyn@gj.com.pl)

MŁYNOWCY: Agnieszka Banaszyńska, Michał Baranowski, Anna Filipowiak, Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Jędraszak, Julia Kaczmarek, Szymon Królikiewicz, Paweł Spera, Przemysław Świdurski.



# PRZYSTANEK AMERYKA

**Jeszcze niedawno myślałem, że całe życie będę mieszkać tutaj i nagle znalazłem się w Ameryce - mówi 19-letni Michał Herka z Jarocina, który wraz z rodzicami i siostrą wyjechał do Stanów Zjednoczonych.**

**Jak to się stało, że wyjechałeś do Stanów Zjednoczonych?**

W Stanach mam babcię i trochę rodziny. Rodzice bardzo chcieli wyjechać, w szczególności moja mama, dlatego kilka lat staraliśmy się o wizę. W końcu wylosowaliśmy zieloną kartę i tak od roku mieszkamy na przedmieściach Chicago.

**Czy na początku było ci ciężko? Chciałeś wyjechać?**

Wyjazd był dla mnie tragedią. Było mi bardzo ciężko. Najchętniej zabrałbym ze sobą wszystkich znajomych, dziewczynę, wszystkie uczucia i miejsca pełne wspomnień do Stanów, wtedy mogłoby się tam cudownie żyć.

**Co najbardziej spodobało ci się w Ameryce? Jakie było twoje pierwsze wrażenie?**

Największe zdumienie wywarli na mnie ludzie. Większość jest bardzo miła i uprzejma, chętna do pomocy. Przytoczę ci pewne zdarzenie. Pojechałem do babci do Nowego Yorku. Wyciągnąłem mapę i szukam jak dojść do parku, w którym się umówiliśmy. I wiesz co mnie najbardziej zaskoczyło? Nowojorczyki podchodzili do mnie i pytali, czy mogą mi

w czymś pomóc, niektórzy nawet proponowali, że mnie tam podwieźą. Byłem zszokowany tym, że tacy zabiegani ludzie zwracają uwagę na to, co się dzieje dookoła.

**W polskiej szkole o tej porze byłbyś już po maturze, jak wygląda szkolnictwo w Ameryce?**

Nauka w Stanach wygląda inaczej niż w Polsce. Musiałem się cofnąć o jedną klasę do tyłu, bo nie chcieli mi uznać wszystkich zaliczeń z polskiego liceum. W amerykańskiej szkole można sobie wybrać poziom nauki. Możesz być na poziomie wysokim lub pozostać na wiadomościach z podstawówki. Zupełnie inaczej traktowani są obcokrajowcy. W szkołach są dla nich specjalne klasy na średnim poziomie, które pozwalają sprawdzić wiedzę danej osoby. Jestem w takiej klasie i zaliczam wszystko bez problemu. Przeszedłem do ostatniej klasy.

**Czyli będziesz mieć pewnie egzamin w rodzaju polskiej matury?**

Nie, jest inaczej. W całej Ameryce są dwa testy. Pierwszy test ma 36 punktów i w zależności, ile ich zdobędziesz, do takiej uczelni zostaniesz przydzielony i możesz tam zdawać. Ja już go zaliczyłem.

**Czy możesz mi opowiedzieć o codziennym dniu amerykańskiego nastolatka?**

Mój szkolny dzień zaczyna się o 8 rano. Mam osiem lekcji, a później czekam na szkolny autobus, który odwozi mnie do domu. Odpoczywam i robię najważniejszą rzecz, którą musi wykonać uczeń: pracę domową. W amerykańskiej szkole zadanie domowe jest bardzo ważne, ponieważ za pracę dostaje się punkty. Możesz być dobrym uczniem, ale jeśli nie masz odpowiedniej liczby punktów z prac domowych, twoja ocena spada w dół. Później idę do pracy. Dobrze zarabiam na napiwkach. Cięszę się z tego, bo w Polsce nie ma szans na podłapanie dobrze płatnej pracy dla nastolatka.

**A jak wygląda zwyczajna lekcja w amerykańskiej szkole?**

Klasy liczą po 30 osób. Na lekcjach panuje rygor, ale nie taki straszny jak u nas. Nauczyciele są twoimi przyjaciółmi, pomagają ci, tłumaczą, jeśli czegoś nie rozumiesz. No i najfajniejsze jest to, że nie biorą cię do tablicy i nie stresują odpytywaniem. Polska

szkoła jest biedna, wszystkiego brakuje. W Stanach szkoły mają mnóstwo komputerów. Właściwie tam całe szkolnictwo i życie codzienne opiera się na komputerach. Wszędzie jest mnóstwo czytników i innych superkomputerizowanych urządzeń.

**Rozumiem, że w amerykańskiej szkole jest lepiej?**

Pomimo wszystko muszę przyznać, że tak. Po prostu nie ma tylu stresów, co w polskiej szkole. Dzięki amerykańskiej edukacji mogę w przyszłości studiować w uczelniach na całym świecie.

**Gdybyś w przyszłości miał wybierać, gdzie byś wolał zamieszkać w Polsce czy w Stanach Zjednoczonych?**

Trudno mi powiedzieć. Jednak, jeżeli w Polsce nic się nie zmieni, to chciałbym być tam. Ale to nic do końca pewnego. Jeszcze niedawno myślałem, że całe życie będę mieszkać tutaj i nagle znalazłem się w Ameryce.

**Michał, dziękuję Ci bardzo za rozmowę i życzę powodzenia w nowym rozdziale życia, jakim jest Ameryka.**

Rozmawiała JULIA KACZMAREK

## ZRÓB FOTKĘ WYGRAJ APARAT

Zachęcamy do robienia fajnych zdjęć z wakacji. Nie trzeba wyjechać z domu. Fotki z wakacji w mieście lub Twojej rodzinnej wsi też mogą być bardzo ciekawe. Jeśli uda Ci się zrobić fajne zdjęcie przysyłaj je do nas. Opublikujemy je w MŁYNIE. Najlepsze zdjęcia zostaną nagrodzone. Główną nagrodą jest aparat fotograficzny. Zdjęcia przysyłajcie na adres redakcji: 63-200 Jarocin, ul. Wolności 1a

SPONSOR  
**CYFROWE  
STUDIO  
Kodak**  
Jarocin, ul. Wrocławska 13  
tel. (0-42) 747-75-79  
I AGRODY



Zdjęcia możecie przysyłać jeszcze do 4 października

# narkotyki zabierają wszystko

## ZACHOWANIA POZYTYWNE

BEZWZGLĘDNA ABSTYNENCJA  
 WIARA W MOŻLIWOŚĆ WYLECZENIA  
 TRAKTOWANIE OŚRODKA JAKO DOMU  
 SZACUNEK DO LUDZI  
 UCZYNNOŚĆ WOBEC SIEBIE I INNYCH  
 PRZYJĘCIE DO SZAROTKI JAKO W OŚRODKU  
 REZYGNACJA Z PRZYJEMNOŚCI I WYKONNIWA  
 PRZEMYSLANIE JE DO ROBIENIA RZECZY KTÓRYCH JE NIE LUBI  
 NAWISZYWANIE KONTAKTU EMOCJONALNEGO Z WYCHOWAWCAMI  
 AKTYWNE UCZESTNICTWO W ŻYCIU OŚRODKA I PSYCHOTERAPIACH  
 NIEUWNIEMNIENIE SYTUACJI STRESUJĄCYCH  
 NIETOLEROWANIE ZACHOWAŃ NARKOMANÓW  
 MYŚLENIE O PRZYSZŁOŚCI  
 POMOC W LEZENIU INNYM  
 NACJA ZE WYOMIENIA DLA KONSTRUKTYWNEGO MYŚLENIA

Do ośrodka dla narkomanów w Nowolipsku koło Pleszewa, prowadzi polna droga. Na dużej polanie stoi skromny, biały budynek. Z daleka widać duży napis: "DAJ SIEBIE INNYM...", a pod nim podpis Marka Kotańskiego. Kult założyciela MONARu widać wszędzie. Jego zdjęcia z pacjentami, na wycieczkach, w domach, spotykam na każdym kroku.

### myślałam, że z tego nie wyjdę

Po ośrodku oprowadza mnie Paulina. Ma 23 lata. Przyjechała z Wrocławia. Jest tutaj już trzeci raz. Zaczęła w wieku 12 lat. - Z ciekawości. Ja polecałam takim schematem, zaczęłam od trawki, później wąchałam, następnie amfetamina, a na końcu kompot. Tak po kolei, standardowo - opowiada Paulina. - Przeważnie się kończy na kompotcie, bo po prostu, to jest najtańsze i najmocniejsze - dodaje. W wieku 15 lat już nie mieszkała z rodzicami, jednak oni postanowili przywieźć ją do ośrodka. - Jak ja byłam tutaj pierwszy raz, to się zastanawiałam: po co ja w ogóle tutaj przyjechałam? Myślałam, że z tego nigdy nie wyjdę - mówi. Paulina od niedawna jest matką. Przyjechała po raz trzeci do ośrodka z myślą, aby urodzić dziecko, by było zdrowe i jak sama przyznaje: - Wrócić i dalej ćpać. Jednak wiele się zmieniło od tego momentu w jej życiu. Teraz chce zakończyć leczenie, wrócić do Wrocławia i skończyć szkołę średnią. - To miejsce mi pokazało, że nie warto wracać do narkotyków - stwierdza Paulina. Po chwili dodaje: - Człowiek szuka narkotyków, aby o czymś zapomnieć, aby się dowartościować, itd. Branie narkotyków to były takie moje jazdy, to był mój świat, to za wszystko była jakaś bzdura!

### dzień podobny do drugiego

Idę długim korytarzem. Jest bardzo ciekawie i kolorowo pomalowany. Paulina pokazuje mi swój pokój. - Tu są metalowe łóżka oraz szafy. Wszystko to robili pacjenci - mówi. Przy każdym z pokoi na górze jest przywieszona tabliczka oznaczająca kolor ścian danego pokoju. Wszyscy ludzie są bardzo mili i życzliwi. Choć nikogo nie znam, każdy mnie wita, uśmiecha się. - Zrób nam zdjęcie - wołają. W jednym z pomieszczeń jest komputer oraz wiele książek. To tam najczęściej pacjenci spędzają wolny czas. Każdy dzień w ośrodku wygląda podobnie.

Pobudka o 6.00. 15 minut później, bieg. - Wszyscy zbieramy się na dole i biegamy jakieś 1,5 km, codziennie - opowiada Paulina. Następnie jest śniadanie. Później każdy zajmuje się wyznaczonymi na odprawie pracami, które przydziela kierownik pracy. Pacjenci sami gotują, sprzątają. Tu nie ma kucharek. Każdy z nich na zmianę pełni funkcję szefa kuchni. Jest również szef domu, a także kierownik SOM-u, czyli Służby Ochrony Monaru. - Zajmują się oni ochroną domu, sprawdzają ludzi, czy nie ćpali. Sprawdzają generalnie, żeby nikt się nie napięrzył tutaj. No, bo jest tak, że człowiek z przepustki wraca i nieraz kombinuje przemycić narkotyki. - mówi Paulina. Sprawdzany jest również teren wokoło ośrodka. Nie ma prawa tu leżeć żadna butelka, czy strzykawka. - Aby pewnego dnia nie szedł tam jakiś człowiek, który ma słaby dzień i nie zobaczył tam tego, i nie włączyła mu się czasami jakaś lampka - przyznaje Paulina.

### ryzykowne eksperymenty

Andrzej siedzi na wózku inwalidzkim. Ma 39 lat, a wygląda o wiele starszej. Zaczął brać z ciekawości. Mówi, że stracił na narkotyki 50 tysięcy dolarów. - Rodzina mi się rozbiła, miałem żonę, dwójkę dzieci. Żona również brała. Ja nie mogłem przestać, ona sama poradziła sobie z tym problemem i odeszła ode mnie. Wszystkie pieniądze szły na narkotyki, doszczętnie - mówi niewyraźnie, dziwnie trzymając rękę. - Po efedrynie wynikiły zaburzenia błonnikowe. Nie potrafię utrzymać na nogach równowagi. Jakiegoś dziesięć lat temu to się zaczęło. Nie stało się to tak od razu, ale etapami, lecz ja nie mogłem się powstrzymać, dlatego tak skończyłem. Przestrzega tych, którzy chcą sięgnąć po narkotyki - Eksperymenty na własnej psychice są zbyt ryzykowne. Lepiej poczytać o tym w literaturze niż samemu sprawdzać. Ja znam przypadki wciągnięcia nawet po tabletkach, UFO na przykład - przyznaje Andrzej.

### szansę na dwóch z dziesięciu

Leczenie trwa około dwóch lat i składa się z trzech etapów. Najpierw jest się nowicjuszem, potem domownikiem, na końcu monarowcem. - Osoba, która przyjeżdża do nas prosi o przyjęcie społeczność, grupę. Mówi troszeczkę o sobie, jakie ma oczekiwania, co do tego miejsca, co do tych ludzi - opowiada

- Leczenie to jest zajebicie ciężki proces - mówi Paulina, która zaczęła ćpać, gdy miała 12 lat. Teraz leczy się w ośrodku MONAR w Nowolipsku. Jest tu po raz trzeci, ale jak czterdziestu innych pacjentów, ma nadzieję, że tym razem się uda.

da Arek, jeden z terapeutów ośrodka. - Następnie jest głosowanie i osoba, która zostaje przyjęta staje się nowicjuszem - dodaje. Każdy dostaje swojego opiekuna i zapoznaje się z regułami panującymi w domu. - Jak

się tu przychodzi, to jest się tak naprawdę takim menelem i od początku się tutaj człowiek musi uczyć - mówi Paulina. Po około trzech miesiącach dostaje się status domownika. W tym czasie w domu pełni



## ZACHOWANIA NEGATYWNE

BRUK ZAUFANIA DO GRUPY  
 POKIE I CRANIE NA INNYCH  
 TOLEROWANIE ZACHOWAŃ  
 UTRZYMYWANIE DWUMI  
 SYMULOWANIE (CHOROBY)  
 NIESZANOWANIE (CZĘSTO)  
 NIEUWNIEMNIENIE SYTUACJI  
 NIEUWNIEMNIENIE SYTUACJI  
 ZAPARCIE WOBEC SIEBIE  
 ZAMKNIĘCIE SIĘ W SOBIE  
 WIARA W MAGIE POKOJU  
 UCZESTNICTWO W POKOJU  
 MÓWIENIE JE O LUDZIACH  
 NIEBRANIE AKTYWNEGO  
 MÓWIENIE O SOBIE  
 NAWISZYWANIE I NAWISZYWANIE  
 UCZESTNICTWO W MĄDRYM  
 ROBIENIE Z SIEBIE  
 ZREKACJE SIĘ NAO  
 SYMULOWANIE  
 WYKONNIWA  
 URZĄDOWOŚĆ - CWAŁO

się dwie funkcje, np. gospodarza domu czy też szefa kuchni. - To jest trudna sytuacja dla nich. Mają wtedy możliwość przyjrzenia się, jak funkcjonują, z czym sobie nie radzą - stwierdza Arek. Wtedy też przyskokuje już przepustka, na którą jedzie się po około pół roku w obecności monarowca. Po kolejnym miesiącu można już jeździć samodzielnie. Ostatnim etapem jest monarowiec. - Chodzi się już wtedy do pracy, tutaj w okolicy, jeździ się z ludźmi do lekarza. Do tych ludzi grupa i my mamy już zaufanie - dodaje terapeuta. Monarowców jest niewielu. W trakcie leczenia dużo ludzi odpada - Około trzech z dziesięciu osób zostaje do końca - mówi Arek. Monarowcem jest się pół roku, ale niektórym wystarczą dwa miesiące i wychodzą z ośrodka. I tu tak naprawdę zdaje się test. Na „wolności” czyli, wiele przyjemności, których nie było w ośrodku, ale jeszcze więcej zagrożeń: starzy kumple i problemy, które niesie codzienne życie. Problemy, od których uciekało się wcześniej w narkotyki. Ilu zdaje „egzamin”? - Przy najmniej jeden z nich wraca do narkotyków. To zależy od różnych rzeczy: do czego się wraca z ośrodka i jak się w życiu ułoży - przyznaje Arek.

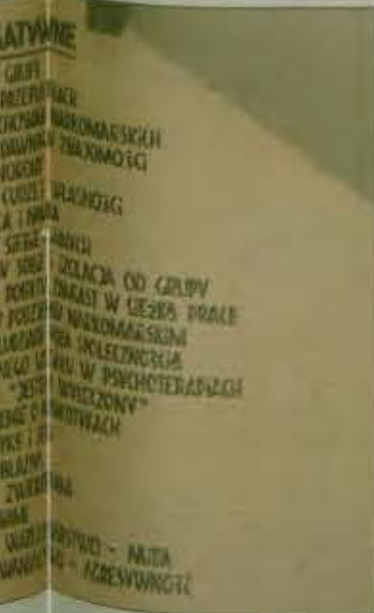
### straciłem wszystko

29-letni Anton, pochodzący z Ukrainy, ze Lwowa, również chce wrócić do normalnego życia. Skończył studia, jest administratorem sieci komputerowej. Pracował ponad dwa lata w zawodzie, ale zaczął zbyt dużo brać. - Musiałem kraść, aby starczyć na towar - opowiada. Dzięki propozycji od rodziców jest teraz w ośrodku i planuje po wyjściu rozpocząć nowe życie ze swoją dziewczyną, która na niego czeka. - Całkiem możliwe, że pozostanę w Polsce. Mam nadzieję, że z moim zawodem znajdę tutaj pracę. Muszę tylko potwierdzić dyplom w Polsce - planuje Anton. Dopiero po siedemnastu latach brania trafił do ośrodka Andrzej (42 lata). - Stwierdziłem, że za dużo straciłem. Rodzinę, dziewczynę, zdrowie. Praktycznie wszystko - mówi ze smutkiem w głosie. Przyznaje, że zawiódł swoją rodzinę i jej oczekiwania względem jego osoby. - Ja to wszystko olałem, bo brałem narkotyki.

### nauczyć się rozmawiać

Rozmowę z Andrzejem przerywa dźwięk dzwonu. Wzywa wszystkich na obiad. Niewielki dzwon zawiadza przy głównym wejściu jest

# Wszystko



bardzo ważny dla wszystkich pacjentów - Gdy masz jakiś problem, albo jesteś wkurzony, czy widzisz, że ktoś coś zrobił nie tak, wtedy uderzasz tym dzwonem trzy razy i wszyscy się schodzą i o tym rozmawiają. To jest właśnie społeczność. Najważniejsze jest to, aby nauczyć się żyć i o tym rozmawiać - opowiada Paulina. - Nie ma tutaj takiego szablonego traktowania ludzi, w szpitalnych ramach, że musisz zrobić to, to i to. W ogóle monary, to są takie miejsca z zasadami, których każdy pacjent ma się trzymać. A wiadomo, że ćpunom trudno jest się przyzwyczaić do takich rzeczy. Jest tutaj większa wyrozumiałość dla ludzi uzależnionych - dodaje.

**Próbować żyć normalnie**  
Damian ma 40 lat. W Nowolipksku jest od 13 miesięcy. - Narkotyki są bardzo fajne. Nikt tutaj nie powie, że narkotyki są złe. Tyle tylko, że zabierają ci wszystko. Przez narkotyki nie mam domu, nie skończyłem żadnej szkoły, nie mam bliskich osób - wylicza Damian. Ale zaraz dodaje z naciskiem w głosie, że rodzice ciągle w niego wierzą. - Narkotyki wyniszczą ci otoczenie narkomana w taki sposób, że człowiek nawet tego nie zauważy, bo to tak powoli, powoli, dopiero później, jak człowiek patrzy na to z perspektywy, to widzi, ile rzeczy mu umknęło, ile rzeczy stracił i ile mógłby zrobić, gdyby nie brał. To jest najgorsze! - mówi Damian, ale zaraz dodaje, że nie żałuje tego, co się stało. Tyle, że teraz patrzy w przyszłość, chce zapomnieć o tym co było. - Wiem, że szans człowiek miał w życiu, które po prostu zaprzepaścił właśnie przez narkotyki, a dużo tych szans nie dostaje się w życiu. Chcę spróbować żyć normalnie - mówi i pokazuje kilkadziesiąt zdjęć, które są zawieszona w głównym holu. Pod każdą fotografią jest podpis. - To są wszyscy, którym udało się dojść do końca - mówi. Niektórych zna osobiście, bo często przyjeżdżają do Nowolipkska. Tu mają przyjaciół. Wracają do domu, ich dłonie odcisnęte są w cementowych tabliczkach, które stoją przed ośrodkiem. Każdy, kto przejdzie puczenie do końca, zostawia tu swój ślad. - Mam nadzieję, że moje imię też będzie tu kiedyś wisieć - mówi Damian. Pewnie inni pacjenci myślą tak samo, choć wiedzą, że tak w dziesięciu osób, tylko dwóm udało się zacząć nowe życie.



- Narkotyki są bardzo fajne. Nikt tutaj nie powie, że narkotyki są złe. Tyle tylko, że zabierają ci wszystko. Przez narkotyki nie mam domu, nie skończyłem żadnej szkoły, nie mam bliskich osób - wylicza Damian. Na zdjęciu stoi razem z Pauliną, która oprowadza mnie po ośrodku



- W trakcie leczenia dużo ludzi odpada. Około trzech z dziesięciu osób zostaje do końca. Po wyjściu z ośrodka przynajmniej jeden z nich wraca do narkotyków - mówi Arek, jeden z terapeutów



- Eksperymenty na własnej psychice są zbyt ryzykowne. Lepiej poczytać o tym w literaturze niż samemu sprawdzać. Ja znam przypadki wciągnięcia nawet po tabletkach, UFO na przykład - przyznaje Andrzej



Kult założyciela MONARu widać wszędzie

## wygraj kurs języka obcego

Nasz konkurs trwa. Jeszcze możecie przysłać swoje teksty. Nagrodą główną jest kurs języka obcego wart 1000 złotych. Do redakcji nadeszło już wiele prac. Najciekawsze, naszym zdaniem, będziemy publikować w „Młynie”. Dziś pierwszy tekst, który dostaliśmy od „Liz”. Czekamy na kolejne. Możecie jeszcze przysłać kartki z kuponami i odpowiedzią na pytanie, które zadaliśmy w poprzednim numerze. W tym konkursie też można wygrać kurs języka obcego. Na kartki i teksty czekamy do 5 września. Czasu zostało niewiele, więc jeśli chcecie coś napisać, to najlepiej wysłać to do nas e-mailem: mlyn@gj.com.pl, albo przynieść osobiście do redakcji.

Dwie szczęśliwe osoby, które wygrały główną nagrodę, poznacie w następnym numerze „Młyna”.

# dZiWny jest ten Świat

Każdego dnia otrzymujemy informacje ze stacji telewizyjnych i radiowych, czy też z portali internetowych o różnych ludzkich tragediach. Czasem dotyczy to właśnie naszych bliskich, znajomych lub po prostu nas samych. Coraz częściej źródłem tych tragedii są morderstwa. Motywowane przeważnie tak niskimi pobudkami jak kradzieże, rabunki, często dla tych paru groszy. Również zbrodnie dotyczą naszego wnętrza. Wieloletnie zmagania się z trudami dzieciństwa, brak poczucia miłości, osamotnienia i buntu, patrzyenie na świat przez pryzmat Raskolnikowa, bohatera „Zbrodni i kary”. Brak wiary we własne siły również powoduje, iż własną nienawiść przelewa się na innych. Są jednak takie przypadki ludzkie, które chcą mieć więcej i więcej, a pozornie bliska im osoba traktowana jest przez nich jako ich własność. Chora ambicja sprawia, że wszystkie wartości i zasady zostają starte, a na pytanie już dziś retoryczne: być czy mieć od-

powiadają mieć. Żadnej zbrodni nie można usprawiedliwić, tym bardziej, gdy są popełniane na tle seksualnym, aż wreszcie z czystej chorej przyjemności. Dzisiejsze czasy „ostrzegają nas”, iż nikt nie może czuć się bezpiecznym. Rozważając ten temat nasuwa się głęboka refleksja nad losem człowieczeństwa i jego rozpowszechniającej się, ponadczasowej znieczulicy na cierpienie, ból, płacz i krzywdę drugiego człowieka. Tak mało jest ludzi, którzy podają dłoń proponując bezinteresowną pomoc. Wokół panuje zasada: „Nie ma nic za darmo”. W dzisiejszych czasach panują m.in. takie zasady, iż jeżeli człowiek chce przetrwać, musi myśleć wyłącznie o sobie, wyzbywając się wszelkich skrupułów. Człowiek potrafi „sprzedać” drugiego człowieka dla symbolicznych, biblijnych trzydziestu judaszowskich srebrników. Potrafi zabić, by zaspokoić swoje ważne potrzeby, jakoby ważniejsze

od ludzkiego istnienia. Wszystko to, co dzieje się wokół nas prowadzi do refleksji nad człowiekiem. Nadal występują dwa obrazy: twarz człowieka - skazańca i twarz człowieka - kata. To wszystko sprawia, że rodzi się wiele pytań bez odpowiedzi. Co sprawia, że jeden człowiek potrafi doszczętnie zniszczyć w drugim człowieku znaczenie biblijnych cnót: wiary, nadziei i miłości? Dlaczego ludzie wzajemnie siebie ranią, skoro każdy pragnie szczęścia? I wreszcie, dlaczego jeden człowiek czuje smak satysfakcji i przyjemności widząc ból i cierpienie drugiego człowieka? Nasuwa się przykry wniosek, iż w świecie, gdzie panuje chęć zemsty, żądza władzy i ciągłego posiadania czegoś sprawia, że człowiek traktuje drugiego człowieka jako przeszkodę, zbędną jednostkę stojącą mu na drodze, którą trzeba jak najszybciej i najskuteczniej zniszczyć i o niej zapomnieć.

Liz



RADNY KAROL GÓRSKI

## notatki (młodego) radnego...

Organizacyjne spotkanie Młodzieżowej Rady Miejskiej odbyło się 23 sierpnia o godzinie 12.00. Było ono poświęcone głównie wizycie w Jarocinie radnych z młodzieżowej rady z Oleksandrii. Nasi koledzy z Ukrainy będą zwiedzać Jarocin, prawdopodobnie pojedą do Lichenia i przez dwa dni będą chodzić do naszych szkół. Będą mieli też okazję zmierzyć się z jarocińskimi radnymi w meczu piłki nożnej.

W połowie spotkania do sali wszedł uśmiechnięty pan burmistrz Adam Pawlicki i stwierdził, że opiekunów, którzy przyjadą z ukraińską młodzieżą „trzeba gdzieś upchnąć”, bo on nie da pieniędzy na hotel. Ta wypowiedź trochę mnie zszokowała. Czy nie sądzicie, że to trochę nieuprzejme z jego strony? Skoro na jakieś kilka dużych misek, na które mówi się kwietniki, pan burmistrz mógł wydać aż 9.261 zł, to dlaczego nie chce zapłacić za pobyt opiekunów w hotelu? Czyżby nie zależało mu na dobrej opinii o Jarocinie? Ciekawe, co by pomyśleli ci opiekunowie, gdyby się o tym dowiedzieli?!

Kolejne spotkanie młodzieżowej rady odbędzie się 1 września. Wtedy poznamy dokładny plan pobytu w Jarocinie Ukraińców. 9 września prawdopodobnie odbędzie się krótka sesja, na której ma zostać podpisana uchwała w sprawie porozumienia pomiędzy obiema radami.

## TERAZ MŁODZI w październiku

Wszystko wskazuje na to, że Przegląd Twórczości Młodzieży Powiatu Jarocińskiego odbędzie się w dniach od 13 do 17 października. Przypomnijmy, że organizatorem przedsięwzięcia jest Stowarzyszenie Teraz Europa z Jarocina. Patronat medialny nad imprezą objęła „Gazeta Jarocińska”. Tak więc w „Młynie” znajdziecie wszelkie informacje na ten temat. W ramach imprezy na pewno zostanie zorganizowana wystawa prac plastycznych i koncerty. Prawdopodobnie będzie też wieczór poetycki. - Niestety, chyba nie uda nam się zorganizować występów teatru ulicznego. Boimy się, że październikowa pogoda nie będzie sprzyjać temu przedsięwzięciu, ale myślimy nad inną formą prezentacji teatralnych - mówi Piotr Piotrowicz, prezes stowarzyszenia. Cały czas trwają prace nad przygotowaniem ostatecznego programu imprezy. Organizatorzy proszą o kontakt wszystkich, którzy chcieliby zaprezentować siebie lub swoje prace podczas przeglądu. - Wszyscy artyści plastycy, poeci, zespoły, soliści, którzy chcieliby wziąć udział w naszej imprezie, proszeni są o kontakt z nami do 12 września, ale im wcześniej, tym lepiej, bo musimy ostatecznie zamknąć program imprezy - dodaje Piotrowicz.

Prace plastyczne, zdjęcia, wiersze można przysłać lub przynieść osobiście na adres redakcji „Gazety Jarocińskiej”, 63-200 Jarocin, ul. Wolności 1a. Udział w koncercie można zgłaszać pod numerem telefonu: 508/318-924.

Recki subiektywnym  
i laickim okiem

płyty

smutno i mroczno

Zespół "Diszobabaa" swoimi tekstami ocenia codzienność w estetyce jakby czarnego humoru. Choć słowa piosenek są bardzo proste, a czasami wręcz banalne, a ich muzyka jest przeważnie smutna i mroczna, to da się jej słuchać. Muzyka skłania do refleksji nad życiem. "Tato, powiedz mi, dlaczego nie zabiłeś mamy nożem. Tato, powiedz mi, dlaczego nie zabiłeś mamy jednym strzałem" - to tylko fragment jednej z "makabrycznych" piosenek zespołu. Ale na płycie jest też weselsza muzyka. Przykładem może być tu piosenka "Robin" lub "Recesja" i choć słowa tych piosenek nie są zbyt wesołe (szczególnie utworu "Recesja"), to muzyka jest bardziej "pełna życia" niż w pozostałych przypadkach. Utworem, który zaciekał mi najbardziej jest "Samotność". To bardzo smutna piosenka, która daje do myślenia. Moim zdaniem tekst tej piosenki jest najbardziej skomplikowany i przemyślany w porównaniu z resztą piosenek.

Na płycie, oprócz 11 piosenek znajduje się też teledysk do piosenki "Mike", ale nie wzbudził on we mnie większych emocji czy zainteresowania.

Zespół "Diszobabaa" powstał na początku 2002 roku. W maju tego roku grupa zakończyła pracę nad debiutancką płytą. Od tego czasu minęły już trzy miesiące, ale ze względu na to, że zespół zagrał niedawno na koncercie "Zero Pop" publikujemy recenzję ich płytki.

KAROL GÓRSKI

DISZOBABAA - "Diszobabaa";  
The Untwisted Twisted Records  
(niezależny label zespołu)  
ocena: 5/10



### Niecodzienne brzmienia

Podobnie jak Karol Górski wybrałem się na koncert Zero Pop. Muszę przyznać, że muzyka klubowa mnie nie kręci, poszłam tam z ciekawości, ale nagle nastąpiła lekka zmiana. Spodobały mi się brzmienia zespołu Diszobabaa. Wokalistka grupy Kabuko ma świetną barwę głosu i w niesamowity sposób nim manipuluje. Do każdej piosenki dodaje mnóstwo głosowych ozdóbek, które świetnie komponują się ze zróżnicowanymi brzmieniami, dzięki temu płyta jest pełna tajemnicy i magii. Teksty są bardzo spontaniczne i proste z odrobiną wulgaryzmu, czasami nawet niosą słuchaczowi jakieś niecodzienne przesłanie. Jeśli chodzi o płytę grupy Diszobabaa zachęcam do posłuchania.

JULIA KACZMAREK

The Untwisted Twisted Records  
ocena: 9/10

# reggae

## nieSamowita przygoda

**Piotr Owczarek, Jarociniak, jest autorem jednej z najpopularniejszych stron o muzyce reggae i ruchu rastafari, a mianowicie [www.rastarootsreggae.prv.pl](http://www.rastarootsreggae.prv.pl). Strona ma grono stałych bywalców. Dziennie odwiedza ją średnio 100 osób, liczba na liczniku odwiedzin zbliża się do 100 000! Daria Jędraszak rozmawia z Piorem nie tylko o stronie, ale również o reggae i rastamanach.**

**Kiedy rozpoczęła się twoja przygoda z reggae?**

To była siódma klasa szkoły podstawowej, czyli bardzo dawno temu, bo w tej chwili mam już 28 lat. Wtedy ta muzyka była zupełnie niepopularna. Kupiłem pierwszą, przechodzoną płytę Boba Marleya w sklepie w Poznaniu i tak to się zaczęło. Ja twierdzę, że jak ktoś zacznie słuchać reggae, to już później nie ma odwrotu. Tak też było w moim przypadku. Nie żałuję, że miałem kłapki na uszach i nie słuchałem innych rzeczy, tego zresztą wymaga mój zawód (Piotr Owczarek pracuje w jednej z poznańskich rozgłośni radiowych - przyp. redakcji), ale ta muzyka jednak we mnie została.

**Jak krótko mógłbyś zdefiniować ruch rastafari komuś, kto pierwszy raz spotyka się z tym pojęciem?**

Kiedy mówimy o rastamanach, myślimy o murzynach, bo to oni poszukują tej ziemi obiecanej, oni są uciemiężeni, oni mają problemy rasowe, ale trzeba pamiętać o tym, o czym mówi Bob Marley, że tak naprawdę rastamanem może być każdy, kto czuje się przez kogoś dyskryminowany.

Who chce się od czegoś wyzwolić. Rastafarianizm i muzyka reggae to coś dla tych, którzy wiedzą, co to jest miłość.

**Czy w Polsce jest rastafarianizm?**

Nie, w Polsce nie ma prawdziwego rastafarianizmu, nigdy nie było i chyba nie będzie, bo nikt nie będzie np. czcił świętego ziela rastamanów, czyli marihuany. Polski rastafarianizm jest moim zdaniem trochę naciągany.

**Czym dla rastamana są dready?**

To jest nie tylko ozdoba głowy, ale fryzura, która ma oznaczać siłę, jakąś władzę, potęgę i wzbudzać strach. Robienie dready na włosach białych ludzi jest trochę sztuczne, dzisiaj często noszą je ludzie zupełnie niezwiązani z ruchem rasta, nie słuchający reggae. Prawdziwi rastafarianie wierzą, że fryzura lwa ma w sobie boskość, siłę i moc. Rastamani mówią, że oni żegnają się z grzebieniem. Nigdy nie ścinają dready, bo to oznaczałoby, że pozbywają się części siły.

**Dla członków ruchu rastafari nawet sposób odżywiania ma znaczenie religijne. Jaka powinna być dieta rastamana?**

Rastamani nie jedzą mięsa. Czasem robią wyjątek dla skrzydeł ptaków, które podobno dodają siłę. W diecie duży udział mają zioła (i nie mam tu na myśli koniecznie marihuany, bo mówiąc o zdrowym trybie życia i dobrym odżywianiu nie chciałbym iść w tę stronę).

**Czy ty jesteś rastamanem?**

Nie, tu trzeba zbyt wielu wyrzeczeń. Co innego "zajmować się, interesować", a co innego "być". Ja się w pewnym sensie utożsamiam z nimi. Można mieć idola, ale nie trzeba zachowywać się tak jak on. Ja np. nie będę palił marihuany, bo Bob Marley palił. Trzeba sobie wybierać to, co się nam w danej kulturze podoba.

**Ile czasu poświęciłeś na stworzenie strony internetowej o tematyce rasta - reggae?**

Strona istnieje od pięciu lat. Na początku była to mała stroniczka, na zasadzie zabawy z internetem, ale wiedziałem, że jest zapotrzebowanie. Później zaczęły pisać zespoły, które chciały, by na stronie pojawiły się informacje o nich, o ich koncertach, żeby umożliwić kontakt z nimi. Potem różni ludzie zaczęli mi przysyłać materiały, czy to o dready, czy to recenzje i strona się rozrosła. W tej chwili to już jest ponad 30 MB informacji, mam nadzieję rzetelnych, ze sprawdzonych źródeł. Nie zamieszczam niczego bez zgody autora na publikację. Większość rzeczy jest nadesłanych, a nie ściąganych.

Stron o podobnej tematyce przybywa w inter-

niecie, przy czym wiele jest do siebie bliźniaczo podobnych. Czy ty też się już z tym spotkałeś?

Tak, wielokrotnie wchodząc na różne strony oglądałem swoje zdjęcia z koncertu, czytałem swoje teksty podpisane przez kogoś innego. Były już takie sytuacje, że pisałem maile do administratorów sieci i te strony były likwidowane.

**Na stronie kilkakrotnie pojawiają się informacje o tym jak rastafarianie postrzegają marihuane. Ganja jest przez nich uważana za zioło mądrości, a człowiek po spaleniu skręta jest mądrzejszy i swobodniej wyraża swoje uczucia. Nie boisz się, że jakiś dzieciak potraktuje te opinie jako przyzwolenie, a nawet zachętę do palenia trawki?**

Oneś, na którym strona funkcjonuje, mniej więcej rok temu zlikwidował ją. Administratorom nie podobał się oddzielny rozdział dotyczący świętego ziela rastafarian. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z nakłanianiem do narkomanii, ja sam nigdy nie paliłem marihuany i jestem przykładem, że można bez

tego żyć. Nie można jednak tego tematu pominąć, gdyż jest to bardzo ważny element tej kultury. Rastafarianizm jest bardzo ciekawą subkulturą czy religią (bo trudno powiedzieć, czy to jest subkultura, czy to już jest religia), gdyż opiera się on na specyficznej interpretacji biblii. Fragment mówiący o drzewie życia i poznania dobra i zła rastamani odczytują w ten sposób, że tylko paląc zioło będą mogli odróżnić to, co dobre od tego, co złe. Materiały, które znajdują się na stronie nie mówią, że to jest fajne, tylko

co podają suche informacje. Jest co prawda przytoczona opinia Boba Marleya, ale musimy pamiętać też o tym, że każdy z nas ma mózg i musi sam decydować, czy coś trzeba robić, czy lepiej nie.

**Co młodzi ludzie mogą wynieść z bezpośredniej konfrontacji z artystami reggae?**

Muzyka reggae w Polsce jest na tyle dziwną muzyką, że wszystkiego można się po niej spodziewać. Są zespoły, które śpiewają o Jezusie, są też takie, które śpiewają o Harrym Krishnie czy innych bóstwach. Jednak jest coś co łączy je wszystkie, a mianowicie zawsze jest to przekaz pozytywny. Ta muzyka nigdy nie dołuje. Artyści reggae śpiewają o miłości, przyjaźni, czasem także o rzeczach złych, ale zawsze z nastawieniem na to, co dobrego można z nich wynieść. Mówiąc o tym używają zawsze prostych słów. Minusem polskiego reggae jest to, że coraz więcej zespołów śpiewa po angielsku, przez co ich przekazanie dociera do szerokiego grona.

**Jak zachęciłbyś czytelników Młyna do słuchania tej właśnie muzyki?**

Ciężko zachęcić do słuchania reggae, bo z tą muzyką jest tak, że albo się ją lubi, albo się z niej śmieje. Mam znajomych, którzy twierdzą, że to jest jeden, wieczny ten sam utwór, zawsze jest ten sam rytm, te same bębniaki i oprócz tekstu nie zmienia się nic, a to nieprawda, tylko trzeba się po prostu wgrzyźć w to. Nikt nie boi się jeździć na koncerty, bo wszyscy tworzą jedną wielką rodzinę. Choć niewielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę, w muzyce reggae są korzenie wielu popularnych dziś gatunków muzycznych, takich jak choćby hip-hop czy ragga. To właśnie na Jamajce, a nie na ulicach Nowego Jorku pojawili się pierwsi hip-hopowcy czy pierwsze sound systemy, tak popularne dzisiaj w Polsce i na świecie. Tam ludzie zaczęli gadać do muzyki, bo nie mieli radia. Jeśli więc ktoś słucha hip-hopu czy ragga powinien spróbować też z reggae. Reggae to niesamowita przygoda, możliwość spotkania wielu ciekawych ludzi

## książki

akceptacja  
cierpienia



Kiedy zaczęłam czytać książkę "Oskar i Pani Róża" już po przeczytaniu kilku linijek zaczęłam się śmiać. Wyobraźcie sobie małego chłopca, który pisze list do Pana Boga i mówi, że jest niegrzeczny, następnie opisuje swoje szalone czyny. Zachowuje się obcesowo i czasem nawet przeklina. Jednak po chwili mój śmiech przerodził się w łzy i współczucie. Chłopiec przyznaje się, że taki nie jest. Jego pragnieniem jest to, by Bóg zwrócił na niego uwagę, ponieważ jest chory na raka. Młody człowiek, że Bóg nie interesuje się takimi poszkodowanymi dziećmi jak on. Schmitt ukazuje historię dziecka, które jest nieuleczalnie chore i mimo że ma dziesięć lat pojmuje świat oczami dorosłego człowieka. Chłopiec o imieniu Oskar wie, że umrze i wie też, że jego rodzice boją się mu o tym powiedzieć. Oskar o wszystkich troskach opowiada opiekunce, którą nazywa ciocią Różą. To ona zna jego największe tajemnice i pomaga mu rozwiązywać wszystkie problemy, dla niego wymyśla zabawne historyjki. "Oskar i pani Róża" to wspaniała książka, która w nieprzeciętny sposób ukazuje, jak człowiek umie pogodzić się z własnym cierpieniem, zaakceptować je i jednocześnie nauczyć się korzystać z każdej chwili, jaką przynosi nam życie. Książka Schmitta zachwyca także naszą olimpijską medalistkę Otylię Jędrzejczak, która postanowiła oddać swój złoty medal na licytację. Pieniądze, które za niego otrzyma, zamierza w całości przeznaczyć na pomoc chorym dzieciom. Myślę, że to dowód na to, iż książka "Oskar i pani Róża" potrafi wzruszyć i zachwycić każdego.

JULIA KACZMAREK

ZNAK

ocena: 10/10

# radni będą kopać

mecz piłki nożnej  
między  
Młodzieżową Radą  
Miejską z Jarocina  
a  
Młodzieżową Radą  
Miejską z Oleksandrii  
odbędzie się 10 września  
o godz. 15.00  
w sali gimnastycznej przy  
Gimnazjum nr 1